

MOJA Leica

1936
NR. 3

MIESIĘCZNIK
FOTOGRAFJI
MAŁOOBRAZKOWEJ



Leica pracuje szybko i pewnie.
Wiedzą dziś o tem wszyscy! Leicę stosują naj-
słynniejsi naukowcy, sportowcy, artyści i reporterzy.
Leica jest dziś tak znana, że nawet w filmie kine-
matograficznym foto-reporterka (Marianne Hoppe)
posługuje się Leica.

Ernst Leitz • Wetzlar

MOJA LEICA

Miesięcznik Fotografii Małoobrazkowej
NR. 3 ● WARSZAWA ● LIPIEC 1936

Dr. Tadeusz Cyprian, F. K. P.

JAKĄ PAN CHCIAŁBY MIEĆ PERSPEKTYWĘ?

Nęcące to pytanie zadaje Dr. Alfred Grabner, wybitny współpracownik wiedeńskiej „Die Galerie“ w swej bardzo ciekawej broszurze p. t. „Perspektive nach Wunsch“.

Autor wychodzi z założenia, że fotografia, skrupowana sztywnymi właściwościami swych narzędzi, nie może kształtować obrazu tak, jakby to nieraz chciał artysta, bo z jednej strony musi ograniczyć się do przedstawiania rzeczy znajdujących się w danej chwili przed obiektywem, bez możliwości zmian tematu zapomocą twórczej fantazji malarza, z drugiej zaś strony musi obracać się w ramach perspektywy geometrycznej, nie mogąc przedmiotom różnych planów obrazu nadawać wymiarów odpowiadających ich ważności jako elementów kompozycyjnych.

O ile jednak pierwsze ograniczenie jest niemożliwe do usunięcia, o tyle drugie dziś zdaniem autora już niemal nie istnieje, bo technika daje nam w rękę możliwości, o jakich niedawno jeszcze nie dało się nawet pomyśleć.

Założenie to rozwija autor na dwudziestu czterech stronicach swej broszury, przyjmując jako narzędzie pracy Leikę z jej wymiennymi obiektywami o różnych ogniskowych.

Rozdziały tej broszury, doskonale instruktywnie ilustrowane, są bardzo ciekawe. I tak zaczyna autor od wypadku, gdy

ogniskowa obiektywu jest za krótka, by z pięknego motywu dać równie piękny obraz. Przykład odległego pałacu z kamienną najadą na pierwszym planie jest wybrany bardzo szczęśliwie i pokazuje nam różnicę, jaka zachodzi między zdjęciem zwyczajnym obiektywem, a „Telytem“ o 20 cm. ogniskowej. Widzimy, jak zupełnie niepozorny i nieciekawy fronton pałacu, ledwo widoczny w dali między drzewami, rośnie i staje się przepięknym motywem, a zarazem widzimy, że nawet gdyby można było podejść dostatecznie blisko z aparatem, to i tak nicby to nie pomogło, bo wówczas bylibyśmy tak blisko owej pierwszoplanowej najady, że nie możnaby jej na jednym obrazie zharmonizować z odległym pałacem. Tylko więc zdjęcie z dużej odległości, dokonane teleobiektywem, może dać nam motyw o pełnych walorach artystycznych.

Jak widzimy z tego obszernie omówionego przykładu, zastosowanie teleobiektywu wyczarowuje obraz tam, gdzie inaczej stajemy bezradni, autor zaś niezmiernie przekonywająco i plastycznie nam to ukazuje.

Drugi przykład dotyczy wypadku wręcz przeciwnego, gdzie zależy nam na tem, by pierwszoplanowy motyw uwydatnić, wyolbrzymić, zmniejszając jednocześnie tło. Tu uciekamy się do pomocy obiektywu szerokokątnego i podchodzimy bardzo blisko motywu, dzięki czemu uzyskujemy taką perspektywę, w której bliska kolumna rośnie niemal do nieba, dalekie zaś i nieciekawe domy maleją i gubią się w tle.

I to zdjęcie, wykonane Hektorem o ogniskowej F/2,8 cm. byłoby niemożliwe przy użyciu normalnego obiektywu, bo wprawdzie wielkość pierwszoplanowej kolumny moglibyśmy regulować swobodnie przez zmianę odległości aparatu od niej, ale nie mielibyśmy wpływu na tylny plan, który byłby zawsze za wysoki i natrętny.

Odwrotnie, by uzyskać większy tylny plan, stosujemy obiektyw o długiej ogniskowej, oddalając się z aparatem od motywu, dzięki czemu proporcja motywu pierwszoplanowego i drugoplanowego tła w dużym stopniu się zharmonizuje.

Ten wypadek zachodzi często, gdy oko nasze, widząc pięk-



Do artykułu: „Jaką Pan chciałby mieć perspektywę?”
Według książki Dr. A. Grabnera „Perspektive nach Wunsch“, wydawnictwo „Die Galerie“
w Wiedniu.

ny motyw w dużej odległości przeskakuje niejako odległość i nie daje nam orjentacji co do wzajemnego stosunku odległości i wielkości na obrazie.

Regulowanie wielkości tła, by dostosować je do pierwszoplanowego motywu jest łatwe przez używanie teleobiektywu tam, gdzie tło ma być jak największe w stosunku do pierwszego planu, oraz obiektywu szerokątnego tam, gdzie pierwszoplanowy motyw ma przerastać wszystko inne w obrazie swą wielkością.

Czasem zdarzy się, że chcemy pierwszoplanowy, duży obiekt zmniejszyć w stosunku do tylnego planu o wyjątkowo pięknych walorach artystycznych i wówczas długa ogniskowa ratuje nas z kłopotu.

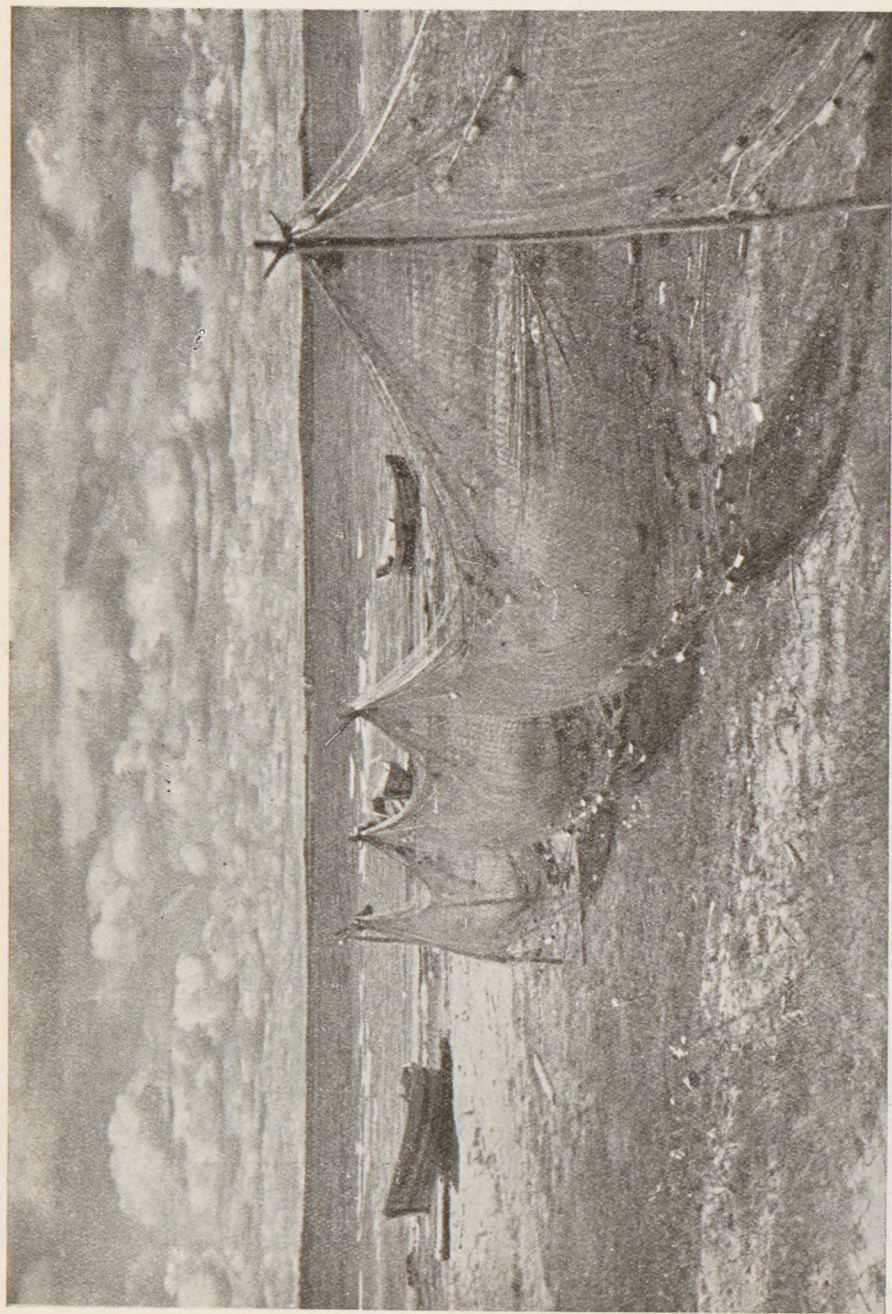
Autor pokazuje nam, jak przez użycie „Elmara“ o ogniskowej 105 mm. otrzymujemy piękne obrazy postaci ludzkich tam, gdzie normalna ogniskowa zupełnie zawodzi.

Wreszcie przez użycie obiektywu szerokątnego uzyskujemy przy zdjęciach architektonicznych przestrzeni, co nam autor plastycznie pokazuje na przykładzie kolumnady, zdjętej ogniskową normalną i krótką.

Po przeczytaniu tej broszury nasuwa się nieuchronnie jedna zasadnicza refleksja: oto jedynie taki aparat, jak Leica daje możliwość stosowania wszelkich możliwych ogniskowych bez trudu i kłopotu i tylko wtedy możemy dobierać sobie swobodnie perspektywę wedle naszych zamierzeń kompozycyjnych, jeśli możemy jednym ruchem ręki zmieniać obiektyw szerokątny na teleobiektyw i przeciwnie.

Bo jeśliśmy musieli za każdym razem kombinować rozmaite soczewki dawniejszych obiektywów składanych, używając dużej kamery na statywie, to praca ta nie stałaby w żadnym stosunku do wyników, zważywszy trudy transportu całego sprzętu, konieczność operowania ze statywu i komplikacje przy nastawianiu na ostro i ocenie czasu naświetlenia.

Mała, poręczna i uniwersalna Leica i dwa obiektywy zapasowe mieszczą się w kieszeniach ubrania, a pozwalają na pracę w każdym terenie i w każdych warunkach.



STEFAN PLATER - ZYBERK

NAD JEZIOREM DRYWJATY

Warunki konkursu fotograficznego fabryki „FO-
TON“, dostępnego dla wszystkich czytelników „MOJEJ
LEIKI“ zamieszczono w Nr. Nr. 1 i 2 naszego pisma.

R. Sonnenfeld

„T E L Y T“

Bogata kolekcja obiektywów do Leiki powiększyła się w ostatnich czasach o znakomity przyrząd, z którym warto zapoznać się bliżej. Jest nim obiektyw Leitza „Telyt“ wraz z należącym do niego przyrządem lustrzanym do komponowania i nastawiania obrazu na ostrość. „Telyt“ posiada ogniskową 20 cm., największy otwór $F/4,5$ i w porównaniu do obiektywów pięciocentymetrowych powiększa obraz czterokrotnie. Ponieważ kąt obrazu tego obiektywu obejmuje zaledwie 12° , i dokładne określenie wycinka obrazu i wyrównanie paralaksy, przy użyciu zwykłego celownika, nie byłoby łatwe, obiektyw wyposażono w przyrząd lustrzany, po założeniu którego Leica zamienia się w zwierciadłówkę. Całość zaopatrzona jest w odpowiedni gwint i zmocowuje się z aparatem, tak jak obiektywy wymienne, przez wkręcenie.

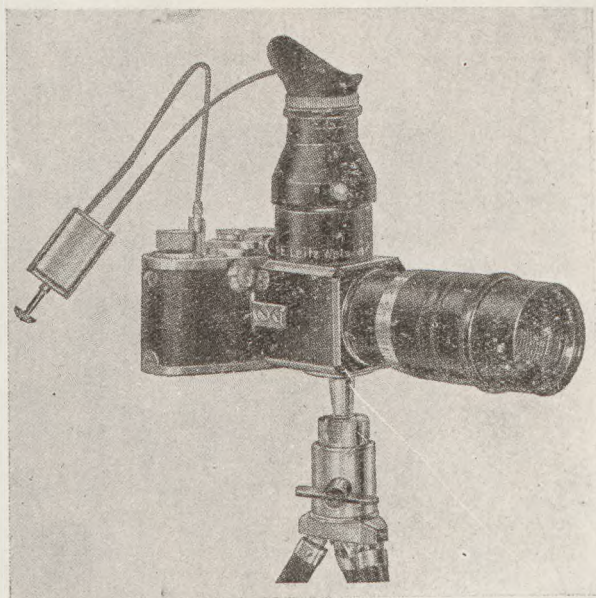
Zwierciadło przyrządu umieszczone jest w sześciennym pudełku, pod kątem 45° i odbija obraz na umieszczonej u góry matówkę. Do nastawiania na ostrość służy normalnie pięciokrotna lupa, a do zdjęć, wymagających specjalnie starannego nastawienia, wbudowano do przyrządu lupę 30-krotną. Lupę tę przy pomocy specjalnej dźwigni można dowolnie ustawiać nad matówką, która posiada w środku jasne pole z nakreślonemi czarnymi linjami, umożliwiającymi właściwe nastawienie lupy. Wynika z tego, że przy zdjęciach zarówno lupa jak i obiektyw powinny być tak nastawione, by jednocześnie i czarne linje



STEFAN PLATER-ZYBERK

KROBIANKA

i obraz były na matówce ostre. Migawkę aparatu wyzwała odpowiednio sprzężony podwójny wąż, który w bezpośredniej kolejności najpierw wychyla lustro, a następnie wprawia w ruch migawkę Leiki.



„Telyt“ łącznie z lustrzanką nadaje się w zupełności do zdjęć z ręki, należy tylko pamiętać, że znikome nawet ruchy aparatu w czasie zdjęcia muszą tu spowodować nieostrość. Nie wolno więc zdejmować tym obiektywem bez statywu, stosując naświetlenia dłuższe, niż 1/100 sekundy. Użycie statywu przy zdjęciach „Telytem“ często będzie bardzo wskazane. Pozwoli ono na stosowanie dowolnego czasu naświetlenia i zmniejszanie przesłony, konieczne nieraz ze względu na niewielką głębię ostrości właściwą temu obiektywowi.



HENRYK PODDĘBSKI

PRAWIE JAK W ABISYNJI

Z opisu powyższego łatwo wnioskować o przydatności „Telyta“ do wykonywania różnych prac fotograficznych, a na pierwszym miejscu należy tu chyba wymienić portret, krajobraz i architekturę, chociaż i do zdjęć sportowych i reportażowych, zwłaszcza wtedy, gdy zdejmować trzeba zdaleka, obiektyw „dalekosiężny“ okaże się nieocenionym.

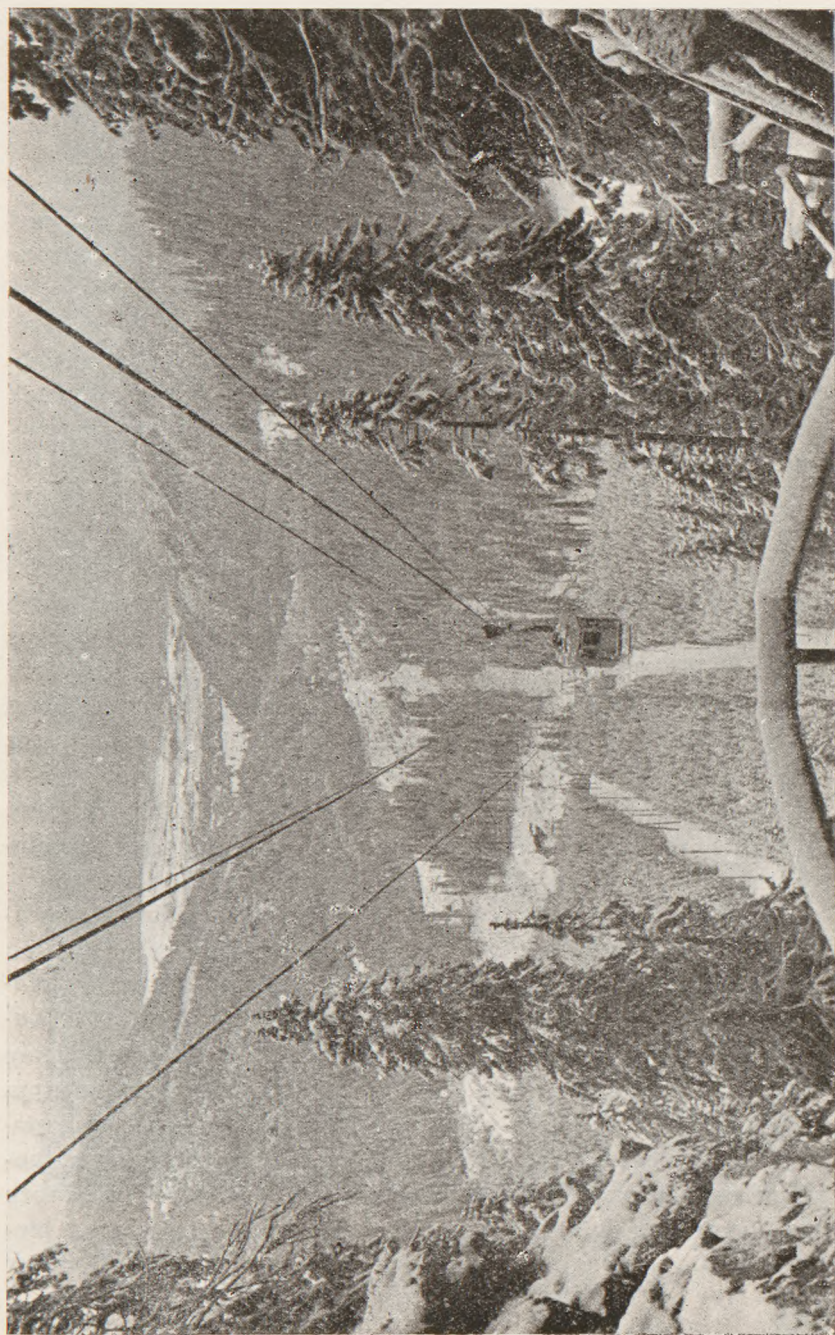
Ogniskowa „Telyta“ odpowiada ogniskowej 70 centymetrów w aparacie 9×12 . W technice fotograficznej dawniejszej można było wkręcić do aparatu 9×12 teleobiektyw typu Adon Dallmeyera i uzyskać ogniskową 70 cm., ale do użytku praktycznego kombinacja taka nie nadawała się zupełnie. Dość powiedzieć, że aparat miał wtedy bezmała pół metra długości i trzeba go było ustawiać na dwóch statywach, bo na jednym drżał jak liść osiki. Leica z „Tyletem“ daleko odbiegła od takiego niezgrabiasza, jest sprzętem o szerokim zastosowaniu praktycznym i wniosła poważne wartości do rozwoju techniki fotograficznej.

Nr. 2 „**Mojej Leiki**“ zawierał, między innymi, następujące artykuły:

R. Sonnenfeld—Obiektyw miękorkusujący „Thambar“.

W. Mioduszewski — Kurz — wróg.

Dr. Jerzy Stalony - Dobrzański — Wywoływanie błon leikowych.



HENRYK PODDEBSKI

KOLEJKA NA KASPROWY

WYWOŁYWANIE BŁON LEIKOWYCH

(Dokończenie)

Cały proces wywoływania, utrwalania i przemywania przeprowadzam obecnie w rurkach szklanych, zatopionych z jednego końca (denko) i otwartych z drugiego (brzeg nieco odwinięty), a więc posiadających kształt dużej próbówki chemicznej. Średnica wewnętrzna tych rur jest nieco większa od szerokości błony i wynosi 37 — 40 mm, długość około 90 cm, grubość ścianek około 2 mm. Rury takie można obstałować u szklarzy - wydymaczy, albo w składach aparatów i naczyń chemicznych; nie powinny one kosztować drożej, niż po 6 zł. sztuka. Trzy takie rury stawiam pionowo obok siebie w jakiejś prostej podstawie i nalewam do jednej wywoływacza, do drugiej wody, do trzeciej utrwalacza. Nalewać należy tyle, żeby poziom cieczy był o jakieś 3 cm. niżej brzegów — wystarcza do tego około 1 litra cieczy. Błone wyjmuję z kasety, obcinam równo oba końce, rozwijam i ostrożnie (żeby nie dopuścić do skręcania się błony) składam we dwoje końcami do siebie, emulsją nazewnątrż, poczem przez odpowiednie ściśnięcie załamuję ją pośrodku (naturalnie przez to załamanie jedno zdjęcie zostaje zniszczone, ale, jeżeli zakładamy do kasetki zawsze jednakowej długości odmierzony kawałek błony, np. na 37 zdjęć, to załamanie zawsze przypadnie na dziewiętnaste zdjęcie, o czym pamiętamy przy fotografowaniu). Pozostaje jeszcze szpecić wolne końce błony, ażeby nie dopuścić do ich zwijania się; robię to, zakładając przez ostatnią dziurkę perforacji na obu końcach haczyk, zagięty na jednym końcu kilkucentymetrowej długości drucika (najlepiej platynowego). Teraz można już wsunąć film do rury z wywoływaczem, załamanym końcem nadół tak, żeby wolne końce znalazły się tuż pod powierzchnią cieczy, poczem drugi koniec drucika przeginamy poza brzeg rury; w ten sposób błona wisi na druciku i nie może utonąć w rurze, do której dna od dolnego załamanego końca błony powinno pozostawać jeszcze jakieś 10 cm. Wsuwanie błony



S. SCHMIDBAUER

NA PÓLNOCNEJ ŚCIANIE MATTERHORN

Do artykułu „O fotografii wysokogórskiej”.

do rury nie następuje trudności, o ile rura nie jest zbyt wąska; w każdym razie lepiej jest przy pomocy jakiegoś niepotrzebnego kawałka błony poćwiczyć się w tej czynności przy świetle. Podczas wywoływania błona i rura powinny pozostawać zupełnie nieruchome. Jeżeli błona jest ortochromatyczna, wszystkie te czynności możemy wykonywać przy czerwonym świetle i poprzez ścianki rury obserwować przebieg wywoływania; błony panchromatyczne wywołuje się na czas, pociemku, co jednak przy pewnej wprawie jest zupełnie łatwe. Po skończonym wywoływaniu wyciąga się błonę za drucik i przenosi się ją na kilkanaście sekund w celu opłókania do rury z wodą, a potem do rury z utrwalcaczem. Po utrwaleniu przenosi się błonę spowrotem do rury z wodą i przemywa w ciągu kilku godzin, zmieniając wodę 8 — 10 razy; można też w takiej rurze wykombinować przemywanie wodą bieżącą³⁾.

Poziom wywoływacza w rurze po wywołaniu każdej taśmy obniża się nieco, gdyż jedna taśma „wypija“ 8 — 10 cm³ cieczy; za każdym razem należy więc dolewać taką samą ilość wody destylowanej (wywoływacz też należy sporządzać na wodzie destylowanej). Jeżeli mamy dobry, miękki korek gumowy, wchodzący dość głęboko (około 3 cm) do szyjki rury, to można wywoływacza nie zlewać do flaszki, lecz stale trzymać w rurze; trzeba tylko, żeby od powierzchni cieczy do korka było nie więcej, niż $\frac{1}{2}$ cm; naturalnie po każdym dolaniu wody, należy ją przez wielokrotne przewracanie rury doskonale wymieszać z resztą cieczy. Oczywiście, przez takie dolanie wody wywoływacz nieco rozcieńcza się, ale wobec dużej ilości nawet wielokrotne powtórzenie tej operacji jest bez większego znaczenia. Utrwalacz

³⁾ Ten sposób wywoływania ze składaniem błony we dwoje może być stosowany tylko do błon, których odwrotna strona nie jest pokryta żelatyną; w tym ostatnim bowiem wypadku może zachodzić sklejanie się błony; tego rodzaju błony trzeba więc przecinać na połowę i wywoływać te połówki pojedynczo, wsuwając je do rury długim pręcikiem szklanym, którego jeden, na ostro odciągnięty koniec wbijamy w dolny koniec błony. Błon takich zresztą, wobec tej i innych jeszcze niedogodności, z reguły nie używam.

po każdym utrwalaniu również należy mieszać w ten sam sposób, jak wywoływacz, inaczej bowiem, zużyty utrwalacz nagromadzałby się w dolnej części rury i utrwalanie mogłoby odbywać się niedokładnie. Utyskiwania na to, że parafenylendwulamina jest trująca i silnie barwi palce, są bezprzedmiotowe, bo przy porządnej robocie palce bardzo mało i na krótko tylko stykają się z odczynnikami, a po każdym zetknięciu powinny być niezwłocznie opłótkane w wodzie i wytarte w ręcznik, zawieszony na ramieniu pracującego; w tych warunkach nigdy nie miałem nietylko zabrunatnienia, ale nawet najlżejszego zażółcenia palców; natomiast należy usilnie unikać zetknięcia wywoływacza z ubraniem, gdyż na niem parafenylendwuamina pozostawia silne, nieusuwalne, czerwono-brunatne plamy.

Jak już wspominałem, wywoływacz ten daje się długo przechowywać oraz wielokrotnie używać i rzeczywiście w tym kierunku dał mi on niezwykle wyniki. Jeden litr wywoływacza miałem w użyciu przez cały rok i wywołałem w nim 15 pełnych taśm leikowych i kilka płyt 9×12 . W drugim litrze wywołałem pełnych taśm 21. Naturalnie, przy tak daleko idącym wyzyskaniu wywoływacza można było zgóry spodziewać się, że kolejne czasy wywoływania powinny stopniowo wzrastać i tak też rzeczywiście było, jak widać z poniższego zestawienia:

Nr. taśmy	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
Czas w m.	$3\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{4}$	3	3	3	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$	$4\frac{3}{4}$	$5\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$	6	8	7	7	$8\frac{1}{2}$	$8\frac{1}{2}$	$10\frac{1}{2}$	$12\frac{1}{2}$		
Temp. C°	24	23	23	24	24	23	20	20	20	20	17	17	21	21	21	17	17	18	18	18	20

Wszystkie te zdjęcia były zrobione na błonach panchromatycznych (Panatomic i S. S. Panchro Kodaka) i wywoływane w zupełnej ciemności tak, że bezpośrednia kontrola przebiegu wywoływania była niemożliwa; ażeby więc uniknąć ryzyka zepsucia całej taśmy, trzeba było obmyśleć sposób wyznaczania czasów wywoływania, no i wogóle sprawdzania, czy wywoływacz jeszcze nadaje się do użytku. W tym celu jeden pełny nabój Panatomica od początku do końca był zużyty na powtórzenie identycznie tego samego zdjęcia; tematem jego było drzewo o wyjątkowo ciemnym pniu, sfotografowane pod słońce tak, że

miało się tu bardzo szeroką skalę od najczarniejszych cieni do oślepiających odbłasków słońca. Ten standartowy, kontrolny film był przechowywany w stanie niewywołanym i tylko od czasu do czasu (co trzecia lub co czwarta taśma, lub wogóle w razie jakiejś wątpliwości), przed przystąpieniem do wywoływania własnie wyfotografowanej taśmy, mały kawałek jego odcinałem, wywoływałem, utrwalalem i po obejrzeniu wyciągałem odpowiednie wnioski co do działania wywoływacza i co do potrzebnego czasu wywoływania.

Jak wiadomo, wywoływacz w miarę używania wzbogaca się w bromek alkaliczny (na skutek redukcji bromku srebra) i zaczyna pracować coraz bardziej kontrastowo, przyczem cienie otrzymujemy szkliste (zupełnie przejrzyste) i pozbawione wszelkich szczegółów. Można było obawiać się, że ostatnie z owych 21 taśm będą właśnie tak wadliwie wywołane. Jednakże, otrzymane wyniki, a zwłaszcza porównywanie poszczególnych kawałków filmu kontrolnego, wykazały rzecz nieoczekiwaną, a mianowicie, że właśnie ostatnie zdjęcia są wywoływane subtelniej i bardziej jeszcze wyrównawczo, niż pierwsze (w świeżym wywoływaczu). Można to sobie tłumaczyć chyba w ten sposób, że w procesie wywoływania bierze tu udział przedewszystkiem metol, a dopiero w miarę zużywania się metolu, coraz więcej przychodzi do głosu parafenylenodwuamina, która sama wywołuje niezmiernie delikatnie i której widocznie ten wzrost zawartości bromku nie szkodzi.

Na zakończenie może nie bez pożytku będzie wspomnieć, że przy zwalczaniu ziarna ma znaczenie nie tylko gatunek błony i sposób wywoływania, ale również sposób powiększania. W czasopiśmie „Die Gallerie“, w pierwszych zeszytach z 1935 roku, ukazał się szereg artykułów Dra Alfreda Grabnera, w których autor dowodzi, że z tego samego negatywu, zmieniając warunki powiększania, otrzymać można i powiększenie z katastrofalnem ziarnem i prawie bezziańiste. W wyniku swych rozważań i doświadczeń, autor stwierdza, że ziarno negatywu tem mniej daje się we znaki im jaśniejszy jest obiekty aparatu do powiększeń (kondensorowego) i im większą powirzchnię ma źródło światła.

O FOTOGRAFII WYSOKOGÓRSKIEJ

Pozornie wydawałoby się mogło, że fotografowanie w wysokich górach nie przedstawia specjalnych trudności, i że warunki dokonywania zdjęć są tam łatwiejsze niż na nizinach, ze względu na obfitość aktywniczego światła — z jednej i na bogactwo tematów — z drugiej strony.

Niestety w praktyce rzecz ma się inaczej. Pomijam już kwestję „windowania“ aparatu na dużą wysokość, trudność ta bowiem nie ma znaczenia dla posiadaczy lekkiej i portatywnej Leiki; są tam poważne trudności innego rodzaju. Przedewszystkiem światło: jest ono wprowadzie specjalnie aktywnicze (na wysokości 2000 m. nad p. m. stosuje się mniej więcej połowę czasu naświetlenia potrzebnego na nizinach), ale aktywniczność ta przysparza często dużo kłopotu. Jako klasyczny przykład służyć może zdjęcie oblaných słońcem łańcuchów gór, ukazujących się jeden za drugim, poczynsz od najbliższego, na którym rozróżniamy najdrobniejsze szczegóły rzeźby skalnej, aż do zupełnie dalekich, ginących prawie we mgle i widocznych już tylko jako smugi i plamy. Jeśli przytem są na niebie drobne, blade, niekontrastowe obłoczki, które trzeba na zdjęciu wydobyć, stajemy wobec problemu. Aby wyszły blade chmurki — konieczne jest użycie filtra, natomiast nawet słaby filtr zabierze nam ze zdjęcia mgiełkę, oddającą t. zw. perspektywę powietrzną, a dalsze plany otrzymamy mało co mniej wyraziście niż plan pierwszy, tracąc w ten sposób cały urok obrazu. Oczywiście gdyby szło o zdjęcie, mające być ilustracją przewodnika górskiego, zdjęcie, na którym możnaby później wykreślać kierunek szlaku lub drogi, to użycie nawet gęstego filtra uczyni je tylko bardziej przydatnem do tego celu.

Użycie jednak nawet słabego filtra żółtego, efekt artystyczny zdjęcia zepsuje zupełnie. Częściowo uratuje sytuację filtr Leitza U.-V., specjalnie przeznaczony dla zdjęć w górach, jednakże filtr ten, jakkolwiek nie odda kontrastów nieba zbyt prze-

sadnie (i pod tym względem góruje nad każdym filtrem żółtym), też ścina ze zdjęcia w dużej mierze cenną dla końcowego efektu mgiełkę powietrzną. W pewnych wypadkach wprost trzeba sobie powiedzieć, że stoimy wobec obrazu, który nie daje się w zadowalającej mierze przetransponować w czarno-białej skali, jako obraz, którego głównym elementem konstruktywnym jest barwa.

Drugi poważny szkopuł stanowi w górach trudność wyboru motywu. Często spotykamy w artykułach narzekania na „gadulstwo” nowoczesnych ostrych obiektywów, notujących jednako dokładnie wszystko, co się przed aparatem znajduje, niezależnie od tego, czy jest to ważny element obrazu, czy tylko — podrzędny.

Trudność w obraniu motywu zwiększona jest w górach jeszcze i tem, że normalne ogniskowe obiektywów (a więc w Leice 5 cm) mniej się tu nadają. Szukamy w górach albo motywu panoramicznego, gdzie kąt obrazu powinien wynosić około 65° (taki kąt obrazu posiada Elmar $f = 3,5$ cm), albo też upatrujemy sobie jakiś fragment, do którego niesposób podejść dosyć blisko i przez to sam motyw przy użyciu obiektywu $f = 5$ cm wypełnia tylko drobną część negatywu. Do tych zdjęć idealnym obiektywem jest dalekosiężny Elmar $f = 10,5$ cm.

Ponieważ lwią część posiadaczy Leiki używa tylko jednego obiektywu o ogniskowej 5 cm, przeto dalej omawiać będę fotografowanie w górach tylko przy użyciu obiektywu $f = 5$ cm.

Zdjęcia wysokogórskie można podzielić na dwa rodzaje:

1. zdjęcia krajobrazowe, gdzie postaci ludzkiej niema, albo też jest ona canajwyżej stafażem, wzmacniającym plastykę i ożywiającym obraz, lub miarką skali porównawczej, gdy przez porównanie z tą postacią oddać chcemy na zdjęciu wielkość jakichś ugrupowań skalnych;

2. zdjęcia „wspinaczkowe”, gdzie tematem zdjęcia jest pokonywanie trudności technicznych, — człowiek w wysiłku, przy czem koniecznym czynnikiem emocjonalności takiego zdjęcia jest umieszczenie postaci ludzkiej w powietrzu nad przepaścią.

(Dalszy ciąg nastąpi)

NOWOŚCI, CIEKAWOSTKI, UWAGI

Pierwsza Ogólnopolska Akademicka Wystawa Fotografiki odbędzie się we Lwowie w listopadzie i grudniu b. r. Organizatorzy zapraszają wszystkich fotografów studentów wyższych uczelni w Polsce, Gdańsku i zagranicą do wzięcia licznego udziału w Wystawie. Ostatni termin nadsyłania zdjęć upływa 15 listopada 1936 r. Obrazy formatu od 18×24 do 44×44 naklejone tylko na jasnym kartonie, nadawać jako „druk”. Na odwrocie podać imię i nazwisko, uczelnię, tytuł, technikę wykonania, jakoteż załączyć zł. 1.50 w znaczkach pocztowych na porto powrotne. Informacje i adres Wystawy: Techniczne Koło Fotografów—Lwów, II. Dom Techników.

Miesięcznik niemiecki „Die Leica” podaje, że przy nawijaniu błony w ciemni na szpulkę kasety, można z łatwością obliczyć na jaką ilość zdjęć wystarczy dany odcinek filmu. Należy w tym celu obliczyć ilość obrotów szpulki i zapamiętać, że

9 obrotów szpulki odpowiada 4 zdjęciom					
13	„	„	„	9	„
16	„	„	„	13	„
19	„	„	„	17	„
23	„	„	„	23	„
26	„	„	„	28	„
28	„	„	„	31	„
31	„	„	„	36	„

Celem umożliwienia sobie obliczania obrotów rękojeści do nawijania błon, należy na niej umieścić zwykły ołówkowy clips, którego gałeczkę łatwo wyczuć w ciemności.

Czynione są obecnie próby nad oświetleniem ulic lampami elektrycznymi, w których jarzą się pary sodu lub rtęci. Lampami sodowymi oświetlony już jest wał Miedzeszyński na Pradze. Należy przypuszczać, że lampy te mają dużą przyszłość w zastosowaniu do fotografii zużywają bowiem na jednostkę świetlną nieporównanie mniej prądu niż żarówki zwykłe.

Niezwykłe gorące lato jest w całej pełni. Temperatura wody z kranu dochodzi do $+24^{\circ}\text{C}$. Tembardziej nie wolno wywoływać bez termometru, który doradzi napewno ochłodzenie wywoływacza. Pamiętajmy też, że nie należy pozostawiać wywołanego negatywu na całą noc w wodzie, gdyż warstwa żelatynowa nasyci się zbyttno wodą i niechybnie będzie odstawała na brzegach od podłoża. W wodzie o temperaturze 24°C . negatywy wypłukują

się bardzo prędko, wystarczy w braku bieżącej wody wypłókać negatyw zmieniając wodę 5 — 6 razy w odstępach co 10 min.

Pisma fotograficzne całego świata przepełnione są artykułami o zagadnieniu drobnego ziarna. Pracują nad nim wszędzie najtężsi naukowcy. „Przegląd Fotograficzny“ obiecuje szereg artykułów inż. Romera, poświęconych tej sprawie. Czyż nie jest to miarą zwycięstwa fotografii mało-obrazkowej?

Warszawska fabryka papierów fotograficznych „Foton“ produkuje pod nazwą Chlorazol dodatek do wywoływacza, który zapobiega żółknięciu papieru przy dłuższem wywoływaniu i nadaje odbitce odcień niebieskawy, nawet wtedy gdy wywoływacz jest już zużyty. Chlorazol stosuje się przy wywoływaniu papierów chlorosrebrowych w ilości 1 cm³ na 100 cm³ wywoływacza.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Dr. Fr. M. w Krakowie. W sprawie kosztów przebudowy Leiki typ II, udzieli Panu prawdopodobnie wyjaśnień każdy skład fotograficzny lub fabryka Leitz w Wetzlar.

Pan E. Brzozowski w Warszawie. Promieniste aureole dokoła lamp na nadeślanem zdjęciu powstały jako normalny odbłask (halo). W Nr. 4 „Fotografa Polskiego“ z r. b. str. 21 znajdzie Pan wskazówki jak zaradzić tej biedzie. Koła i kręgi na zdjęciu są spowodowane odbiciem bocznego światła od powierzchni soczewek, z których składa się obiektyw; usunie tę wadę użycie przesłony słonecznej. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Ksiądz Wikary Rob. 1. Redaktor pisma chętnie pożyczyci własny i prosi o podanie nazwiska i dokładnego adresu. 2. Na pytanie czy czułość błony panchromatycznej Super-X Kodaka można zwiększyć przez nadczerwienie parą amonjaku, odpowiedzi zdecydowanej dać, niestety, nie możemy. Doświadczenie, przeprowadzone niezbyt ściśle w laboratorium redakcyjnym, wykazało jedynie zwiększenie dymku, bez widocznego wzrostu czułości emulsji. Redakcja zwraca się jednocześnie do firmy Kodak z odnośnem zapytaniem i powróci do tej sprawy w następnym Nr. Mojej Leiki.

Prenumerata do końca roku (8 numerów) 3 zł. Prenumerata ulgowa dla prenumeratorów Fota lub Fotografa Polskiego zł. 2.— za 8 zeszytów.

KAŻDY FOTOGRAFUJĄCY:

**amator, artysta, fotografik
czyta i prenumeruje**

FOTO miesięcznik ilustrowany fotografią i kinematografią dla wszystkich.

Czasopismo o nienagannej szacie graficznej, przeznaczone dla najszerszych kół amatorskich.

Rok założenia 1932

FOTO

1. Porusza wszystkie aktualne zagadnienia fotografii.
2. Jest pismem niezależnym i broni spraw amatorskich.
3. Uczy teorii i praktyki fotograficznej.
4. Śledzi postępy zagraniczne.
5. Prowadzi systematyczną naukę kinematografii amatorskiej.
6. Zamieszcza reprodukcje prac swoich prenumeratorów.
7. Urządza konkursy fotograficzne.

FOTO jest organem oficjalnym Związku Polskich Zrzeszeń Fotograficznych i Polskiego Towarzystwa Fotograficznego.

WYDAWCA:

Towarzystwo Wydawnicze Polskiego Towarzystwa Fotograficznego

POLSKA PRASA FOTOGRAFICZNA, Sp. z o. o.

Warszawa, Marszałkowska 108.

PRENUMERATA „FOTA“:

półroczna zł. 3.—; roczna zł. 5.50. Cena egzemplarza 50 gr. Wpłaty uskutecznić na P.K.O. Nr. 18.025 lub pocztowymi przekazami rozrachunkowymi (wolne od opłaty).

Adres Red. i Administracji: **WARSZAWA-BIELANY, GRĘBAŁOWSKA 13.**

Redaktor: **RAJMUND SONNENFELD.** Redaktor odp.: **K. BOŻEKOWSKI.**

Wydawca: **SEKCJA LEIKI POLSKIEGO TOW. FOTOGRAFICZNEGO**

Prenumerata z przesyłką pocztową: roczna: zł. 4.—; półroczna 2,50. Zeszyt pojedynczy 50 groszy. Prenumerata ulgowa dla prenumeratorów Fota lub Fotografa Polskiego: rocznie zł. 3.—; półrocznie 2.—. Wpłaty pocztowymi przekazami rozrachunkowymi.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

WYSOKĄ JAKOŚĆ
NISKĄ CENĘ
JEDNOCZY



POLSKI PAPIER FOTOGRAFICZNY

Szczegółowe opisy znajdują się
w obszernym, fachowo opraco-
wanym katalogu FOTONU,
który wysyłamy gratis na żądanie

WARSZAWA 12
REJTANA Nr. 7
FOTON